Nr. 132. We Lwowie Piątek dnia 11. Czerwca 1880. **Rok XIII.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
przesyłka pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji *Dziennika Polskiego* przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Zorii; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji *Dziennika Polskiego.* — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 10. czerwca.

W mowie namiestnika, nietyle boleśnie dotknął brak treści politycznej i rażąca sprzeczność jej pod tym względem z mową marszałka, ile raczej dziwne pomięszanie cyfrowych i statystycznych szczegółów: głodu i nieurodzaju z serwitutami, propinacją i szynkami tabularnemi, propinacji i szynków ze szkołami ludowemi, szkół i nauczycieli z obdłużeniem włościan i ankiety bydlęcej z ankietą włościańską. Daty statystyczne są bardzo cennemi rzeczami i dają istotnie obraz najprawdziwszy położenia, ale w tej kombinacji nielicowały wcale ani z uroczystością chwili, ani z nastrojem Izby, która wyrazami marszałka była podniesiona do wyższego dyapazonu.

Najboleśniej zaś obszerniejszą publiczność obeszła uwaga namiestnika, dołączona do podanych szczegółów o szkołach. Każdego niezawodnie ucieszy wykazany postęp w szkolnictwie ludowem, istnienie 2769 szkół, które z wyjątkiem kilkuset są już według nowych ustaw zorganizowane. Niemniej zajmujący jest fakt, że w szkołach tych pracuje obecnie 4000 nauczycieli, z których więcej niż $^3/_4$ posiadają wymaganą nowemi ustawami kwalifikację. Ale cyfry te nie nowe były, ani dla posłów, ani dla publiczności czytającej dzienniki, w których właśnie jeden z członków krajowej Rady szkolnej ogłosił był szereg artykułów o stosunkach szkolnictwa ludowego. Uwaga zaś, w której namiestnik zataić nie może, że wysilenia na polu zakładania nowych szkół, dochodzą niemal do ostatecznego kresu, i że oględność nakazuje liczyć się nadal z siłą ludności i ze stosunkami miejscowemi każdego człowieka myślącego dotknąć musiała w sposób nie miły.

Postęp w szkolnictwie ludowem, osobliwie pod względem dydaktyczno-pedagogicznym nie da się zaprzeczyć, ale nie wolno nikomu zapominać, że blisko 3.000 gmin w Galicji, jak to wykazały powołane artykuły radcy szkolnego, pozbawionych jest szkół, a z liczby dzieci, znajdujących się w wieku szkolnym, niespełna tylko 40% (w przecięciu na cały kraj) korzysta ze szkoły ludowej, bo reszta po większej części dla braku szkół i nauczycieli korzystać nie może.

Od czasu zniesienia systemu konsystorjalnego sprawa zakładania nowych szkół postępuje faktycznie bardzo tępo. Wiemy bardzo dobrze, jakich wysiłków potrzeba na to, i bezwątpienia dochodzą one niemal do ostatecznego kresu wobec nędzy materjalnej, która zapanowała po wsiach. Lecz ztąd nie wynikła konsekwencja, którą namiestnik wysnuł, że „oględność nakazuje liczyć się nadal z siłą ludności i ze stosunkami miejscowemi," tj. zaprzestać tworzenia i krzewienia nadal nowych szkół, bo byłaby to wprost odezwa, aby istniejące ustawy, do których uchwalenia kraj w r. 1872 tak wielką wagę przywiązywał, nie były wykonywanemi ze strony tych, do których to należy, a z drugiej strony, aby ci, co z mocy ustaw mają obowiązek utworzenia i utrzymywania szkoły, liczyli na pobłażliwość czynników administracyjnych, i ociągali się od spełnienia obowiązku.

Jeżeli upadek materjalny, a w szczególności niesłychane obdłużenie włościan, sprawia owo do ostatecznego niemal kresu posunięte naprężenie wysileń, to konsekwencje tego nie należy adresować w tym duchu, aby zaprzestano budować szkoły, lub powstrzymywano gorliwość w tej mierze różnych organów, ale owszem należałoby przyłożyć stanowczo rękę do naprawy tego upadku ekonomicznego, i usunięcia przeszkód, zwłaszcza, iż według zapatrywań, których słuszność i uzasadnienie należy — jak się nam zdawało — do rzędu pewników powszechnie uznanych w świecie cywilizowanym, jednym z głównych powodów nędzy materjalnej jest ciemnota ludu.

Zdawało nam się, że przeświadczenie o tem, jest już stanowczo nabytkiem wieku naszego, i przez nikogo, a najmniej z ust wysokiego dygnitarza rządowego nie powinno być podawane choćby nawet w cichą wątpliwość, gdy tymczasem mowa namiestnika przekonała nas, że dotychczas kręcimy się jeszcze w błędnem kółku wyobrażeń, a co więcej: brawo, które z grona Izby towarzyszyło tej uwadze namiestnika, jest dowodem, że w Sejmie naszym błędne wyobrażenia o wartości i doniosłości wychowania elementarnego znajdują jeszcze niestety zwolenników.

Onegdaj umieściliśmy z zadowoleniem artykuł o ofiarności wielu osób prywatnych, które zapisami ostatniej swej woli stwierdzają zasadę, iż naród oświatą rośnie, że oświata to potęga! Jeżeli w łonie samego Sejmu zdanie pana namiestnika nie doczeka się okolicznościowego sprostowania i odpowiedzi, natenczas wypadnie nam chyba odezwać się do wszystkich ewentualnych testatorów, aby raczyli nadal łaskawie pamiętać o potrzebie ciągłego wzmacniania tego funduszu, który ofiarność kraju w rocznicę 100letnią rozbioru Polski przeznaczyła na fundowanie nowych szkół i pomaganie podupadłym gminom w tem dziele, które mimo niektórych zapatrywań, przypominających niedawny wniosek Lichtensteina, uczyniony w Radzie państwa o ograniczenie przymusu szkolnego, pozostanie dla nas i w naszych stosunkach najpierwszem i najwyższem.

Sesja sejmowa.

VII. **Popieranie melioracyj gruntowych.** Wydział krajowy przedłożył był Sejmowi sprawozdaniem z dnia 5. sierpnia 1878 projekt ustawy o popieraniu melioracyj gruntowych. Projekt ten zbadała z polecenia Sejmu komisja kultury krajowej, a poczyniwszy w nim zmiany, na które Wydział krajowy już w ciągu obrad komisji się zgodził, przedłożyła takowy Sejmowi. Sejm jednakże, załatwiając sprawozdanie komisji, postanowił na posiedzeniu z dn. 14. października 1878 ze względu na bliski termin zamknięcia sesji sejmowej, usunąć z porządku dziennego rozprawy i głosowanie nad projektem komisji, w skutek czego sprawa ustawy o popieraniu melioracyj gruntowych pozostała niezałatwioną. Z tego powodu Wydział krajowy przedkłada ponownie projekt ustawy o popieraniu melioracji w brzmieniu, jakie mu nadała komisja kultury krajowej. Ważniejsze postanowienia jego są:

Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnienia imieniem kraju pożyczki do wysokości 1,000.000 złr. w celu dostarczenia funduszów w pierwszym rzędzie spółkom wodnym zawiązanym na podstawie ustawy krajowej z 14go marca 1875 Nr. 38 Dz. u. kr., niemniej pojedynczym właścicielom gruntów na uregulowanie biegu wody niespławnej, wykonanie robót chroniących od zalewu, osuszanie przez rowy lub dreny, a wreszcie nawodnienie gruntów (§. 1.)

Spółki wodne lub właściciele gruntów, chcący korzystać z tej pomocy, mają:

a) wykazać parcele stałego katastru, lub części tychże, do których będą się odnosić zamierzone roboty;

b) określić rodzaj zamierzonych robót i korzyści, które mają być osiągnięte przez ich wykonanie;

c) oznaczyć w przybliżeniu czas, w którym te roboty mogłyby być rozpoczęte i ukończone;

d) przedłożyć należycie sporządzony plan i kosztorys zamierzonych robót, albo wnieść żądanie, aby Wydział krajowy polecił sporządzić plan i kosztorys tych robót na koszt proszącego, który winien złożyć lub zabezpieczyć odpowiednią kwotę;

e) oznajmić, w ilu latach życzą sobie spłacić kapitał, który będzie im udzielony na pokrycie kosztów zamierzonych robót (§§ 3. i 10.);

f) oświadczyć, iż poddają się warunkom wyszczególnionym w regulaminie, wydanym na podstawie tej ustawy przez Wydział krajowy.

Nadto winna spółka wodna przedłożyć dokument uznania przez władzę polityczną powiatową w myśl §. 56. ust. kr. wodnej z 14. marca 1875 Nr. 38 Dz. u. kr. wystawiony, zaś pojedyńczy właściciel gruntu winien przedłożyć orzeczenie tejże władzy, że zamierzona melioracja przyczyni się niewątpliwie do podniesienia przychodu gruntowego.

Celem wydania takiego orzeczenia, winna władza polityczna przeprowadzić przy pomocy znawców dochodzenie, którego koszta ponosi strona, w sposób wskazany w ustępie d) tego paragrafu (§. 2.)

Wydział krajowy rozpoznaje rozmiar i pożytek zamierzonych robót, a skoro zatwierdzi plan i kosztorys i przychyli się do żądania proszącego, natenczas wyda pisemne przyrzeczenie, iż wypłaci mu sumę odpowiadającą kosztom robót objętych planem, a wykazanym w kosztorysie, która w końcu obliczoną i dopełnioną zostanie w myśl §. 10., a następnie zwróconą funduszowi pożyczkowemu według postanowień §. 11. tej ustawy, i że na rachunek tej sumy dawać będzie zaliczki na pokrycie kosztów wykonanej części robót. Koszta rozpoznania zamierzonych robót, a w szczególności sprawdzenia planu i kosztorysu przez organa Wydziału krajowego, lub powołanych znawców, ponosi proszący w sposób w §. 2. lit. d) oznaczony (§. 3.)

Obliczenie sumy przeznaczonej w myśl §. 3. na pokrycie kosztów wykonanych robót, następuje po sprawdzeniu przez Wydział krajowy, iż te roboty zostały w myśl zatwierdzonego planu uskutecznione. W sumę tę wchodzą:

Wypłacone zaliczki, ewentualnie kwoty wyłożone przez Wydział krajowy na dokonanie robót w własnym zarządzie wraz z procentami od dnia wypłaty aż do dnia obliczenia; następnie kwota dodatkowa na pokrycie kosztów poniesionych w celu dostarczenia kapitału; w końcu sprawdzone dyety i koszta podróży inżyniera lub znawców, obliczone za każde półrocze z osobna wraz z procentami od każdej półrocznej kwoty od końca półrocza aż do dnia obliczenia. (§. 10.)

Suma subwencyjna rozłożoną zostanie na liczbę lat nieprzekraczającą 25 i spłaconą będzie funduszowi pożyczkowemu przez właściciela gruntu, a względnie spółkę wodną w półrocznych ratach amortyzacyjnych z procentem, w wysokości procentu przez Wydział ustanowionego i z $^1/_4$ % dodatkiem na koszt administracji. (§. 11.)

Spłata rat amortyzacyjnych przez właściciela gruntu, na którym wykonane zostały przy pomocy kraju roboty melioracyjne, jest ciężarem gruntowym, ma równie jak prestacje do spółki wodnej aż do wysokości 3-letnich zaległości pierwszeństwo przed innemi ciężarami rzeczowemi, bezpośrednio po państwowych podatkach i publicznych należytościach, a raty zaległe będą ściągane w drodze politycznej egzekucji. (§. 13.)

Biuro melioracyjne przy Wydziale krajowym rozpoczęło z początkiem roku 1879 swoją czynność w myśl instrukcji, wydanej przez Wydział krajowy dnia 20. grudnia 1878. Czynność tego biura od 1. stycznia 1879 do 31. grudnia 1879 była następująca:

A) Do wiosny, to jest do czasu, w którym przyjęto dwóch inżynierów pomocników dla rozpoczęcia zdjęć niwelacyjnych na prowincji, wykończył inżynier Seweryn Karpuszko następujące plany, rozpoczęte przez niego jeszcze w biurze melioracyjnem komitetu c. k. gal. Tow. gosp. a mianowicie:

1. Plan drenowania 190 morgów roli i łąk dla p. K. Krzeczunowicza w Bouszowie.

2. Plan osuszenia 60 m. łąk dla ks. A. Sapiehy w kluczu zapałowskim. 3. Plan nawodniania 80 m. łąk tamże. 4. Plan nawodniania 24 m. łąk dla p. A. Ebenberga w Żurawicy górnej. 5. Plan nawodniania 30 m. łąk dla p. B. Skibniewskiego w Balicach. 6. Drenowanie 50 m. roli tamże. Zaprojektowano więc: Drenowania 240 morgów, nawodnienia 134 morgów, osuszenia 60 morgów. Razem 434 morgów łąk.

B) W ciągu roku 1879 zgłosiło się 25 stron do biura melioracyjnego, między niemi także komitet c. k. Towarzystwa rol. w Krakowie.

Stosownie do zgłoszeń zbadano na miejscu życzenia stron interesowanych lub też załatwiono sprawy wchodzące w zakres ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 — we wszystkich wskazanych miejscowościach z wyjątkiem niektórych, gdzie z powodów niezależnych od biura nie nastąpiło bliższe porozumienie co do dnia wyjazdu inżyniera.

C) W roku 1879 uskuteczniono zdjęcia niwelacyjne w 11 majątkach, w każdym po kilka objektów.

Ogółem zniwelowano w r. 1879: 271 morgów roli dla drenowania, 809 morgów łąk dla osuszenia i częściowego nawodnienia, 387 morgów stawu dla osuszenia, razem 1467 morgów i 37 kilometrów rzeczek, potoków i kanałów dla uregulowania odpływu wód.

D) Szczegółowe plany wraz z opisem i kosztorysami wypracowano w biurze melioracyjnem po koniec r. 1879 dla 7 majątków, między innemi także dla fundacji hr. Skarbka.

Razem z powyżej pod A) wykazanymi planami wypracowano w r. 1879 plany: Dla drenowania 313 morgów roli, dla nawodnienia 154 morgów łąk, dla osuszenia 348 morgów łąk. Ogółem 815 morgów.

E) Z zaprojektowanych w r. 1879 robót melioracyjnych przeprowadzono w całości lub w części: 1. Nawodnienie 24 m. łąk w Żurawicy (w całości.) 2. Drenowanie 42 m. roli w Bezku (w całości). 3. Drenowanie 16 m. roli w Jaćmierzu (w części). 4. Osuszenie 180 m. łąk w Czerlanach (w części). 5. Eksploatację torfu maszynowego w Czerlanach. 6. Osuszenie i nawodnienie łąk w Balicach (w części). 7. Osuszenie 15 m. korczunku w Czechach (w części).

Oprócz powyżej wykazanych, załatwione zostały przez biuro melioracyjne następujące czynności:

a) Wypracowano statut dla spółki wodnej dla regulacji rzeki Świcy pod Sokołowem i dla osuszenia 800 m. łąk nad rzeczką Tudynką w Podhajeckiem.

b) Obrachowano siłę wody dla zakładów wodnych w Lubieniu.

c) Interweniowano na żądanie stron interesowanych w sprawie regulacji rzeki Sołokii w Bełzkiem.

d) Przyczyniono się do załatwienia w drodze polubownej sporu w sprawie wodnej pomiędzy dominium Głęboka a dominium Czaple w Samborskiem.

Nakoniec nadmienić należy, że inżynier J. Jankowski był przez dłuższy czas zatrudniony w departamencie IV. sprawą regulacji górnego Dniestru i innemi sprawami regulacyjnemi.

Fundacja śp. Konstantego Zahorskiego. Zmarły we Wiedniu d. 19. marca 1878 Zahorski, były inżynier i oficer sztabowy korpusu dla komunikacyj wodnych i lądowych, jakoteż dla budowli publicznych w służbie rosyjskiej, zapisał ostatniej woli rozporządzeniem z dnia 8. lutego i 5. marca 1878 wszystkie swoje kapitały, a to 576 000 złr. w papierach wartościowych a 8.200 złr. w asygnatach

---

MARZYCIELE.

Powieść historyczna

z pierwszej połowy wieku XIX.

Napisał

A. Robak

(Ciąg dalszy.)

Pomoc Semiginy okazała się niezbędną; bez niej Czesław nie byłby celu osiągnął. Na środku rzeki prąd tak był gwałtowny, że zaledwie złączonemi siłami, mogli trzymać się równej linji i do chaty płynąć. Prócz tego należało ciągle to odtrącać, to wymijać najróżnorodniejsze przedmioty, które woda niosła.

Było już niedaleko, może o sto sążni od chaty, gdy dał się słyszeć trzask gwałtowny, chata kołysać się zaczęła potem pękła, jakby ją kto nożem przedzielił, i jedna jej połowa z wodą popłynęła. Na brzegu podniósł się okrzyk przerażenia — Czesław oczy sobie zasłonił. Gdy po chwili spojrzał na dawne miejsce, twarz mu zajaśniała nieziemską radością, bo oto komin sterczał jeszcze nad wodą, a przy kominie stała matka z dziatkami.

Jeszcze chwila — jeszcze kilka uderzeń — nareszcie do chaty przypłynęli.

Semigina ze zręcznością wytrawnego marynarza, uchwycił się jednej belki, która sterczała, łańcuch do niej przywiązał, i prędzej niż to możemy opowiedzieć, wydrapał się na strzechę. Czesław tymczasem stojąc na dole, pomagał kobiecie i jej synkowi dostać się do łodzi.

W kilka minut wracali uszczęśliwieni. Czas był najwyższy. Zaledwie od chaty odbili, płynące drzewa uderzyły o jej resztki, poczem nastąpił nowy trzask i wszystko zginęło wśród fal odmętu.

Powrót był jeszcze trudniejszy. Siła prądu zamiast słabnąć, coraz się zwiększała, wicher dął od zachodu, i wodę wysoko podnosił. Bóg im atoli dopomógł, bo szczęśliwie do brzegu dobili. Wołaniom, okrzykom radości końca nie było. Pan Kamieniecki jak dziecko się rozpłakał, a ks. Czajkowski na mokrej ziemi uklęknąwszy, sędziwą głowę odsłonił, Bogu dziękując za łaskę w tej chwili okazaną.

Semigina z łańcuchem w ręku pierwszy wyskoczył. Pospieszyli mu inni z pomocą i łańcuch pochwycili. Czesław stanął tymczasem na przeciwległym końcu łódki, i żerdź długą, którą mu rzucono, oparł o dno wody, sam zaś z wszystkich sił przytrzymywał ją u góry, by tym sposobem łódź w miejscu osadzić.

Pierwszy wyskoczył chłopiec, po nim na brzeg matka wyszła. W chwili gdy pod nogą ziemię uczuła, łańcuch długoletnią rdzą gryziony przerwał się w połowie, łódź skręciła się jak piskorz, i Czesław w skutek silnego uderzenia równowagę straciwszy, wpadł w wodę. Na brzegu z przerażenia wszyscy skamienieli. Niebawem biedny młodzieniec na powierzchni się pokazał i na znak trwogi jedną rękę podniósł do góry. Nieszczęśliwy nie mógł nawet głosem wzywać pomocy! Pan Kamieniecki chciał do wody wskoczyć, lecz mu w tem przeszkodzili paroch i Radwański, przemocą go zatrzymawszy.

Semigina ochłonąwszy z pierwszego przestrachu, przeżegnał się i głową na dół, jak szczupak w wodę się rzucił. Dłuższy czas żadnego widać nie było, tylko piana na powierzchni kipiała.... nareszcie ukazał się Semigina, ciągnąc za sobą na pół martwego Czesława. Wtedy dopiero wieśniacy, chwytając jeden drugiego za ręce, utworzyli długi łańcuch, odważniejsi weszli do wody i tak pomogli Semiginie na brzeg się dostać.

W kilka minut Czesław oczy otworzył, i mową nie mogąc, podziękował obecnym przynajmniej uśmiechem. Tego atoli, który mu życie ocalił, nie było przy nim. Ponieważ hrabia gniewał się na Semiginę, więc ten usunął mu się z przed oczu, i stojąc w głębi za tłumem spoglądał ukradkiem ku miejscu gdzie Czesław się znajdował. Hrabia jednak nie należał do ludzi obojętnych na czyny szlachetne. Sam też odszukał Semiginę, wziął go za rękę i do głucho-niemego przyprowadził; następnie przemówiwszy kilka słów stosownych, w przytomności całej gromady obdarzył go wolnością, oddając mu także na własność tę ziemię, którą uprawiał. W tłumie dał się słyszeć szmer podziwienia. Wszelako byli i tacy, którzy mówili:

— Bihme, to szczęście złodziejskie! Poczciwemu chrześcijaninowi nie uda się nic takiego.

Odtąd Semigina żył sobie jak szlachcic jaki. Gospodarstwo szło mu wybornie, dobytek z każdym rokiem się powiększał, chata nad Dniestrem stała się dla jednych przedmiotem podziwu, dla drugich zazdrości. Do szczęścia, jak sam mówił, nic mu więcej nie brakowało, prócz uczciwej synowej, którąby go wnukami obdarzyła, i przy której by na starość mógł po pracy odpocząć. Z jego Iwasia zrobił się chłopiec wcale rozumny, dorodny i pracowity, ojciec zatem słusznie się spodziewał, że we wsi znajdzie się przecie córka gospodarska, która odważy się wyjść za syna dawnego złodzieja.

Od owej powodzi, której wspomnienie, mimo że jej sama nie widziała, utkwiło w pamięci Kamilci, Semigina został jej ulubieńcem. Ilekroć zobaczyła go koło ogrodu, w polu, lub na drodze, wszczynała z nim rozmowę; na święta posyłała mu najlepsze przysmaki; kilka razy chciała mu dać parę cwancygierów, tych jednak nie przyjął, ale co najważniejsze, pewnie to, że niekiedy, lubo to się rzadko zdarzało, udawało jej się zaprowadzić do chaty nad Dniestrem samą nawet hrabinę. Usiadłszy na ławce jodłowej, którą Iwaś wynosił, przegawędziły z Semiginą tak czasem godzinę i dłużej, a gdy odchodziły, on je ze łzami w oczach odprowadzał, i wziąwszy syna za rękę, zawsze mu mawiał:

— Pamiętaj kochać, czcić i być wdzięcznym tej panience, bo to anioł!

Hrabia, jakkolwiek jeszcze nie powątpiewał o uczciwości Gauera, przekonawszy się naocznie jak bohatersko Semigina zachował się w czasie powodzi, zaczął przypuszczać, iż mandatarjusz omylił się w sądzie o tym człowieku, i dla tego odtąd więcej go nie pędził, jeśli przypadkiem spotkał go w pobliżu pałacu.

W pięciu leciech, które ubiegły, pan Kamieniecki tylko jeden raz jeździł do jedynaka do Paryża. Jakoś tak się składało, że syn barona Goldzickiego, Gucio, starszy od Achilika o lat ośm, którego ojciec, jak powiadał, jedynie dla „dobrego tonu" zostawił na pensji w Paryżu, mimo, iż wyrostkowi już co innego było w głowie, brał zawsze młodego Kamienieckiego pod swoją opiekę i do Bohatyna go przywoził. Przed dwoma jednak laty Gucio niebezpiecznie zachorował, i wtedy to hrabia musiał sam do Paryża pojechać. Nie żałował tej podróży. Przeszło dwa tygodnie zabawił nad Sekwaną, a chociaż nie obracał się w różnych obozach emigracyjnych, jak to niegdyś czynił ks. Czajkowski, i wróciwszy do domu tak samo jak przed wyjazdem nie wiedział co się we Francji dzieje, za to po dłuższej rozmowie z ks. Adamem był już pewny, że odtąd drogę wiodącą do zbawienia ojczyzny miał jasno wytyczoną.

Książę mówiąc mu o niebezpiecznych zabiegach Towarzystwa demokratycznego, a właściwie jego władzy wykonawczej, wersalskiej Centralizacji, która ruchem przedwczesnym, sprawę zbawienia ojczyzny zamiast przyspieszyć, może cofnąć o lat kilkadziesiąt, oświadczył następnie, że z długoletniem doświadczeniem na arenie dyplomatycznej, Polska może być zbawioną jedynie przy współudziale państw europejskich, co niewątpliwie nastąpi, jeżeli te utwierdzą się wpierw w przekonaniu, że po rozbiorze Polski równowaga została zwichniętą, skutkiem czego Europa jęczy pod ciągłą grozą wojny. Dyplomacja polska — mówił dalej książę — powinna mocarstwa napełnić tem przekonaniem, lecz gdy z drugiej strony, żadne z nich tak długo nie odważy się stanąć w naszej obronie, dopóki nie nabierze pewności, że w razie rozpoczęcia wojny my sami energicznie je poprzemy, przeto książę był zdania, że kraj powinien się już teraz organizować i przygotowywać, aby go wypadki nie zaskoczyły. Znaczyło to innemi słowy, iż w części podzielał i on przekonania Centralizacji, która konspiracją uważała za niezbędną, a różnił się z nią jeno co do celu. Podczas gdy Centralizacja spiskowała, aby przez ogólne powstanie Polskę zbawić, książę życzył sobie agitacji spokojnej, którąby na przypadek pewnych zawikłań, przeważyła szalę wypadków na naszą korzyść. Kto się bardziej łudził, trudno zaiste osądzić. Centralizacja łudziła się wierząc, że naród, który od kilku wieków chyląc się do upadku, nie był w stanie pokonać choćby jednego tylko wroga, mianowicie wewnętrzną anarchję; politycznie upadłszy, potrafi po kilku latach agitacji, zwalczyć nietylko tę samą anarchję, którą dotąd miał w krwi swojej, lecz w dodatku jeszcze trzech najpotężniejszych mocarzy świata; a ks. Czartoryski nie w mniejszym stopniu łudził się mniemając, że w narodzie można agitować i mimo to trzymać go na wodzy. Gdyby tak było, sztuka rządzenia należałaby do rzeczy najłatwiejszych. Tymczasem jest ona właśnie dla tego najtrudniejsza, że narody nie rozumieją, tylko czują, ten zaś kto stoi na ich czele, musi bez przerwy iść za wskazówkami zimnego rozumu. Uczucie raz rozkołysane, buntuje się przeciw rozumowi i wojnę mu wydaje, poczem albo pierwsze, lub też drugi zwycięża. Stokroć tedy łatwiej agitować, niż agitacją kierować, a najtrudniej odkładać na lata wybuch wulkanu, gdy ziemia u jego szczytu już ogniami przepalona.

Hrabia chciał się koniecznie dowiedzieć, co książę pod słowem „agitacja" rozumie, ten jednak dawał mu co do tego odpowiedzi dość niejasne i wymijające; gdy jednak ciekawość jego zamiast słabnąć, raczej się zdwajała, książę rzekł uroczyście, że w tem wyrażeniu zamyka całą pracę narodową, dążącą do podniesienia wszystkich sił, tak intelektualnych ...

— Między innemi — kończył książę — powinniście myśleć o podniesieniu dobrobytu, co w czasach teraźniejszych da się najłatwiej przez przemysł uskutecznić. Anglja i Francja zawdzięczają przemysłowi swoją potęgę. Niemcy za ich przykładem oburącz się go chwyciły, czemużby więc i Polska, która tylu zdolnych ludzi wydała, nie miała na tem polu osiągnąć świetnych rezultatów? Pamiętajcie również, że sprawa włościańska, którą Prusy rozwiązały już u siebie, prędzej lub później będzie także załatwiona w Austrji i Rosji, co gdy nastąpi, nie jeden szlachcic znajdzie się w trudnem położeniu. Należy zatem już dziś myśleć o nowych źródłach dochodu, którego fabryki najłatwiej i najpewniej wam dostarczają.

Wrażliwy umysł pana Kamienieckiego, był tem olśniony. Wszak to coś zupełnie nowego, a przytem korzystnego i dla kraju zbawiennego! Nasz przyjaciel czuł się też zupełnie szczęśliwym, jak skoro w dalszym ciągu z ust księcia usłyszał, że fabryki z tego jeszcze powodu są dla nas pożądane, iż ze stanu włościańskiego wyrabiają liczny zastęp robotników, którzy ucząc się pisać i czytać, są lepszymi niż chłopi synami ojczyzny. Odtąd pan Kamieniecki dla dobra Polski myślał ciągle o fabryce i z głową tak, nabitą z Paryża wyjechał.

W drodze poznał Polaka, syna wychodźcy, który właśnie ukończył był we Francji szkołę politechniczną. Wszcząwszy z nim rozmowę o tem i o owem, zszedł na stosunki krajowe i wręcz go zapytał, jakie też w jego mniemaniu należałoby w Galicji fabryki zakładać. Młody człowiek, chociaż w Galicji nigdy nie był, wiedząc, jaką jest jej ziemia, odpowiedział, że ponieważ buraki dobrze się tam udają, przeto możnaby śmiało zakładać fabryki cukru.

— Nie... cukrownia mi się nie podoba, cukier tylko zęby psuje — odpowiedział pan Kamieniecki. — Zresztą słyszałem, że mamy ich już kilka. Jabym chciał coś całkiem nowego i praktyczniejszego.

— W takim razie niech pan dobrodziej założy fabrykę sukna. Wełny macie w Galicji podostatkiem, która dziś za granicę odchodzi. Ręczę, że taka fabryka będzie miała świetne powodzenie.

— Wiesz pan, to myśl genjalna! Jak tylko do Wiednia przyjadę, wyrobię sobie koncesję na fabrykę sukna, wiem, że mi jej ks. Metternich nie odmówi, i choćbym miał kilka folwarków sprzedać, zaraz wezmę się do roboty. Oho! be-

kasowych, wszakże po strąceniu długów w sumie 49.898 złr. i legatu 12.050 rubli, w jednej połowie na zakłady dobroczynne, w jednej czwartej części na utrzymanie kościołów a w jednej czwartej na stypendja dla uczącej się młodzieży — wszystko zaś dla ludności polskiej, wyznania rzymsko-katolickiego, mieszkającej w Austrji.

Zaraz po śmierci śp. Zahorskiego powstały spory tak co do kompetencji ck. sądów austrjackich do prowadzenia postępowania spadkowego — poselstwo bowiem rosyjskie w Wiedniu zażądało było, ażeby pertraktacja spadkowa prowadzoną była przez sądy rosyjskie — jak niemniej co do ważności ostatniej woli rozporządzeń śp. Zahorskiego. W tym ostatnim kierunku wystąpili prawni spadkobiercy.

Sprawa toczyła się w obec sądów wiedeńskich przy interwencji ck. niższo austr. prokuratorji skarbu, tudzież mianowanych przez śp. fundatora egzekutorów testamentu i zakończoną została ugodą sądową, z mocy której wyznaczono na wyżej wskazane cele sumę 95.000 złr. w gotówce wolną od wszelkich opłat rządowych, które prawni spadkobiercy wzięli na siebie.

Za gotówkę powyższą zakupiono galicyjskie obligacje indemnizacyjne w imiennej wartości 70.800 złr. tudzież obligacyj austrjackiej renty państwowej w imiennej wartości 32.500 złr., które to efekta czynią razem przeszło 4.700 złr. rocznego dochodu.

Dla porozumienia się z mianowanymi przez śp. fundatora pięciu egzekutorami testamentu względem urządzenia fundacji, delegował Wydział krajowy członka swego p. Oktawa Pietruskiego.

Z czynności podjętej w tym przedmiocie spisany został protokół, który zawiera główne zarysy przyszłego urządzenia fundacji i posłuży za podstawę do wygotowania listu fundacyjnego.

Postanowieniami głównemi byłyby następujące:

1) Fundacja nosić będzie po wieczne czasy nazwę: „Zapis Konstantego Zahorskiego."

2) Kapitał fundacyjny jest nienaruszalny, a tylko odsetki tegoż mogą być obracane na cele fundacji.

3) Z fundacji korzystać może wyłącznie tylko mieszkająca w państwie austrjackiem ludność polska rzymsko-katolickiego obrz.

4) Kapitał żelazny ma być podzielony na cztery równe części z przeznaczeniem dwóch czwartych na korzyść zakładów dobroczynnych, jednej czwartej na utrzymanie kościołów katolickich, wreszcie jednej czwartej na stypendja.

Zarząd fundacji spoczywać będzie w ręku Wydziału kraj. galicyjskiego.

Egzekutorowie testamentu wymienili w protokole 10 zakładów dobroczynnych, które otrzymać mają wsparcie z pierwszych dochodów fundacji w kwotach ściśle określonych, na pewien dłuższy lub krótszy przeciąg czasu.

Resztę dochodów teraźniejszych, jakoteż dochody, które będą do dyspozycji po upływie czasu, na które otrzymają wsparcie pierwsze 10 zakładów dobroczynnych, rozdzielać będzie Wydział krajowy w ten sposób, iż co roku poda do wiadomości powszechnej kwotę, jaka będzie do dyspozycji a następnie rozdzieli takową pomiędzy te ze zgłaszających się zakładów, które wsparcia takiego będą najgodniejszemi.

Obdarzony zakład pobierać może wsparcie z fundacji prawidłowo bez przerwy tylko przez lat dwa; po przerwie co najmniej jednego roku może zakład taki otrzymać znowu wsparcie.

Część majątku fundacyjnego przeznaczona na utrzymanie kościołów, służyć ma na restauracje domów bożych lub znajdujących się w tychże dzieł sztuki, zabytków starożytnych lub pomników historycznych. Rozdawnictwo dochodów tej części majątku fundacyjnego odbywać się ma każdego roku, a to w ten sposób, iż w pierwszym roku otrzymają zasiłki kościoły lwowskiej rzymsko-kat. djecezji; w drugim roku przyjdzie kolej na kościoły krakowskiej djecezji; w trzecim roku otrzymają zasiłek kościoły djecezji przemyskiej; zaś w czwartym djecezji tarnowskiej. Rozdawnictwo wykonuje Wydział krajowy na propozycję właściwego ordynarjatu, który następnie z użycia zasiłków składa liczbę Wydziałowi krajowemu.

Wyżej wyrażona kolej, w której cztery djecezje obrz. łac. po sobie następują, powraca co lat cztery, przedtem jednak otrzymają zasiłki 9 kościołów wskazanych ku temu przez egzekutorów testamentu śp. Zahorskiego.

Stypendjów wypłacać będzie fundacja śp. Zahorskiego cztery, a to: jedno na 350 złr. dla ucznia szkoły sztuk pięknych w Krakowie; dwa po 300 złr., z których jedno dla ucznia oddającego się nauce gospodarstwa wiejskiego, zaś drugie dla ucznia poświęcającego się technologji chemicznej lub mechanicznej; wreszcie jedno stypendjum na 200 złr. dla ucznia szkoły przemysłowej. Wolno jednak będzie Wydziałowi krajowemu, jeżeliby tego potrzeby kraju wymagały, obracać wszystkie dochody przeznaczone na stypendja ku wspieraniu młodzieży pracującej na polu sztuki lub umiejętności, w pewnym szczególnym kierunku, jakiby okazał się najwięcej być na czasie.

Liczba stypendjów wzrastać ma w miarę wzrostu dochodów fundacji.

Te są główne zarysy przyszłego urządzenia fundacji śp. Konstantego Zahorskiego, która po załatwieniu zwykłych formalności, prawdopodobnie już w niedługim czasie wejdzie w wykonanie.

Austrja i Węgry.

Praga 8. czerwca. Koła wiernokonstytucyjne zajmują się bardzo gorliwie projektem noweli do ordynacji wyborczej sejmu czeskiego. Projekt znajduje się już w ręku namiestnika Czech i ma być jutro oddany marszałkowi sejmu. (Został już wczoraj 9. złożony w sejmie czeskim. Red. D. P.) Powiadają, że projekt rzeczony zostanie odrzucony, i że już nawet w komisji zostanie bez wszelkiej ostentacji pogrzebany. W projekcie tym zniewoloneby było stronnictwo wiernokonstytucyjne do zupełnego zrzeczenia się większości. Dotychczas sejm czeski miał z większych posiadłości 70 deputowanych, a mianowicie z dwóch grup. Z grupy majoratów wybierano 16 posłów, a reszta posłów w liczbie 54 wychodziła z dóbr koronnych. Tak w pierwszej, jak w drugiej grupie wiernokonstytucyjni mieli zapewnioną większość.

Według noweli projektowanej wybory z większych posiadłości dzielić się mają na sześć kategoryj. Majoraty mają stanowić z najwyżej opodatkowanemi posiadłościami większemi jedną grupę. Deputowani z tej kategorji stanowiliby razem zwarte stronnictwo feudałów. Wielkie bowiem dobra Lobkowiczów, Schwarzenbergów, Nostitza i Thuna, w skutek sumy opodatkowania, przekraczającej 10.000 złr., miałyby zawsze dla swych członków zapewnioną w wyborach większość nad wiernokonstytucyjnymi. Postanowienie to w noweli zrobione zostało na podstawie artykułów zasadniczych, które najwyżej opodatkowanej własności wielkiej zapewniały dwadzieścia głosów wirylnych w sejmie. I w innych jednak grupach, tworzonych przez nowelę, mieliby feudalni zapewnioną większość. Większość — jak *Tagblatt* mówi — sztucznie urodzoną i zapewnioną. Prócz tego nowela ma na celu utworzyć jeszcze 5 grup, z którychby wybierana była reszta posłów. Z tych okręgów wyborczych mogliby wiernokonstytucyjni cieszyć się większością tylko z okręgów zachodnio-północnych i okręgu pragskiego. Budziejowice nie miałyby widocznej przewagi dla żadnej ze stron przeciwnych, z reszty zaś okręgów wyborczych musiałoby stronnictwo feudalne wychodzić zawsze w większości. Z dawnych zatem 70 deputowanych pozostałoby po wprowadzeniu noweli tylko 20 do 28 posłów wiernokonstytucyjnych.

Sejm czeski zagaił marszałek ks. Karol Auersperg, mową nie mającą żadnego zupełnie znaczenia politycznego. Wspomniał o długiej przerwie między tą sesją a ostatnią i powiedział, że stało się to z przyczyn tak nieuniknionych, iż należało koniecznie ponieść tę ofiarę ze względu na ogólne dobro państwa, które jest podstawą powodzenia jego części składowych. Ze strony Wydziału krajowego przedłożył budżet, niektóre projekta dotyczące kultury krajowej i zapomóg głodowych, a w końcu wspomniał o srebrnem weselu cesarskiej pary, o zaręczynach następcy tronu i o podróży cesarskiej do Czech. — Na posiedzeniu klubu posłów czeskich dr. Rieger oświadczył, że sytuacja jest dla Czechów bardzo pomyślną i wyraził życzenie, ażeby ze względu na przyszłe sukcesa uważano sesję obecną jako poświęconą wyłącznie sprawom bieżącym, i ażeby unikano wszelkiej prowokacji. — Na pierwszem posiedzeniu ukonstytuowały się kurje sejmowe, wybierając przewodniczących. Na drugie posiedzenie, oprócz wniosków Wydziału krajowego przeznaczono pierwsze czytanie projektu rządowego do ustawy szkolnej. Namiestnictwo pragskie otrzymało już z ministerstwa projekt do ustawy o zmianie sejmowej ordynacji czeskiej, wraz z obszernemi motywami. — Klub niemieckich posłów miał 9. b. m. rozprawiać o ministerjalnem rozporządzeniu językowem i wybrać komisję, któraby zaproponowała, co Niemcom wypada czynić w tej mierze.

W Bernie marszałek zagajając sejm, wzywał do pielęgnowania zgody między stronnictwami, zainaugurowanej na ostatniej sesji. Po posiedzeniu ukonstytuowały się trzy kluby: lewicy (Niemców) przewodniczący dr. Sturm; środka, przew. bar. Eichhoff; i prawicy (Czechów) przew. Szrom.

W Czerniowcach przemawiał dr. Kochanowski po niemiecku, a zastępca marszałka Zurkanowicz po rumuńsku. Marszałek miał mowę polityczną, w której wyraził radość ze wstąpienia Czechów do Rady państwa i nadzieję wyrównania zatargów między narodowościami. Według *Neue fr. Presse* cała ta mowa trzymaną była w duchu hr. Taaffe.

W sejmie niższo-austrjackim wybrano na pierwszem posiedzeniu komisję: finansową, gminną i konstytucyjną, budowniczą, administracyjną, dla kultury krajowej, szkolną, dla projektu ustawy budowniczej. Poseł Lindheim i towarzysze postawili wniosek następujący: Zważywszy: 1) że wiele gmin, korporacyj i osób prywatnych żądało w ostatnich latach od Sejmu niższo-austrjackiego popierania kolei lokalnych, a poparcie to leży w interesie rolnictwa i przemysłu, szczególnie fabryk żelaza; 2) że tak w motywach ustawy z dnia 25. maja rb., jak i w samej ustawie o koncesjach dla kolei lokalnych odwołano się do poparcia ze strony władz administracyjnych krajów koronnych; 3) że postępy techniczne umożliwiają budowę kolei drugorzędnych prawie takim samym kosztem, jakiego budowa dróg krajowych wymaga; 4) że konserwacja dróg krajowych jest nader kosztowną, wnoszą podpisani: Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby a) budowę kolei drugorzędnych wszelkiemi możliwemi ułatwieniami technicznemi i policyjnemi, ewentualnie zezwoleniem na użycie dróg krajowych popierał; b) przy badaniu projektów budowy dróg rozważał ze stronami interesowanemi kwestję, czyli drogi te nie dałyby się zastąpić kolejami drugorzędnemi; c) na następnej sesji sejmowej przedłożył projekt do ustawy o ułatwieniach, jakie niższa Austrja ma przyznać przy budowach kolei drugorzędnych, i d) w tym celu zwołał ankietę rzeczoznawców.

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 8. czerwca. W *Dzienniku Pozn.* znajdujemy następujący artykuł pod tytułem: „Gospodarka w szkołach:" „Co się dzieje w szkołach tutejszych, o tem poucza pomiędzy innemi petycja, jaką zanieśli do naczelnego prezesa p. Günthera p. Jan Mikołajczak, Andrzej Bartkowiak i wdowa Szwamberska, wszyscy w mieście tutejszem zamieszkali. A fakta w niej podane wcale nie są wyjątkowe, od czasu do czasu bowiem rozchodzą się podobne wieści po mieście naszem. Naturalnie tego rodzaju postępowanie, jakiego próbkę czy jeden tylko przykład przedstawia petycja, o której mówimy, płynie już to ztąd, że nauczyciele przysłani do szkół tutejszych nie znają tutejszych stosunków, ani naszego obyczaju i zwyczaju, a ztąd nie umieją odpowiednio z dziećmi naszemi postępować, a dalej i z owego nieszczęsnego rozporządzenia, w moc którego język niemiecki jest wykładowym od najniższych klas w szkołach elementarnych. Nauczyciele nie chcą czy nie mają odwagi wyznać, że system ten pod względem pedagogicznym nie wytrzymuje najmniejszej krytyki i prowadzi jedynie do zdziczenia naszych dzieci. Niecierpliwią się, że dzieci ich nie rozumieją, a ztąd w nauce nie postępują — i karzą je, a raczej poniewierają niemi.

Powiadamy, że przykład przytoczony w petycji p. Bartkowiaka nie jest wyjątkowym — tego rodzaju postępowanie nauczycieli niemieckich w szkołach tutejszych jest zwyczajną rzeczą i nietylko w elementarnych. W gimnazjum bowiem Marji Magdaleny w roku zeszłym, o czem wszystkim wiadomo, uczeń niższej sekundy wypoliczkowany został przez nauczyciela za jakieś małoważne przekroczenie. A kiedy poważył się żalić na niestósowność tej kary, wydalonym został z gimnazjum. Pytamy się wszystkich, czy policzkowanie, uważane za nader haniebną karę — a przynajmniej my Polacy uważamy je za wielką obrazę i w tem pojęciu dzieci nasze są wychowywane — jest stosowną karą? Zapewne każdy odpowie przecząco — bo środek ten odbiera młodzieńcowi poczucie godności własnej, a czy to jest celem szkoły, a nie przeciwnie podnoszenie w każdym jego godności i ambicji szlachetnej?

Zgoła pod każdym względem stosunki w czasach naszych są opłakane. System, skład nauczycieli, tryb ich postępowania — wszystko to nie wytrzymuje żadnej krytyki. Czyż np. taki pan Bensch, któremu w piśmie naszem w nr. 161 z roku przeszłego zarzucił p. dr. Danielewicz z Sierakowa, że przeciw niemu zaniósł denuncjację do prokuratora kupiec z Sierakowa p. Busse o kilkakrotnie kradzieże i chęć uwiedzenia małoletniego dziewczęcia, pobierającego u niego lekcje muzyki, a która złożoną została ad acta tylko z powodu przedawnienia, czyż taki p. Bensch, powtarzamy, powinien w obec tak ciężkich zarzutów urzędować, zwłaszcza, że sąd międzyrzecki p. dr. Danielewicza w zarzutach oszczerstwa, o jakie go Bensch z powodu tego w „Dzienniku" wystąpienia oskarżył, od odpowiedzialności uwolnił? A jednak pan Bensch dalej urzęduje z tą tylko zmianą, że już nie w Sierakowie ale w Międzyrzeczu. — To też sądzimy, że czasby już było, — aby taka gospodarka jaka dotąd się w szkołach tutejszych praktykuje, ustała, a przyczynić się do tego powinno Koło polskie przez podniesienie tych wszystkich faktów, które dziennikarstwo nasze podaje. Podnosi zaś je i podaje nie w celu drażnienia lub opozycji quand même, jak to niektórym się wydaje, ale dla wykazania naocznie pod każdym względem wadliwości takiego, jak obecnie w szkołach i ze szkołami postępowania. Tylko uwidoczniając na faktach i przykładach obecny system i tryb postępowania w szkołach możemy dojść do usunięcia jednego i drugiego. Dyplomatyzowaniem w tym względzie i zamilczaniem faktów wołających o pomstę do nieba lub wygłaszaniem ich, że tak powiemy półgębkiem, czy nawiasowo, nic nie zdziałamy a sprawimy to tylko, że władze dobrze nie pojaśnione o rzeczywistym stanie rzeczy trwać będą w dotychczasowym systemie, który jakie gorzkie dla naszych dzieci owoce przyniesie, to wiemy już z dotychczasowych, które są arcy dla nich smutne. Dlatego należy fakta wszelkie szkoły dotyczące zbierać, należy je sformułować w petycji jak to w pojedyńczym choć nie wyjątkowym wcale wypadku postąpili p. Bartkowiak i inni i takowe rządowi przedstawiać. Tego też ciągle się domagamy, o to nieustannie wołamy, ale ani o wiecu ani o owej petycji, która w tym względzie miała być wystósowaną nic nie słychać. A czasby wreszcie był, by jedno i drugie przyszło do skutku.

Petycja p. Bartkowiaka i innych, o której mówimy, w przekładzie *Kurjera Pozn.* brzmi jak następuje:

Poznań 24. maja. Ekscelencjo! Od kilku lat a zwłaszcza po wybuchu walki kulturnej są tutejsze dzieci nasze w szkołach elementarnych wystawione na udręczenia (Quälereien), o których my, kiedyśmy szkoły elementarne odwiedzali, najmniejszego pojęcia nie mieliśmy.

Nauczyciele, samo się przez się rozumie, z wyższego rozkazu, używają języka niemieckiego jako wykładowego. Dzieci nasze, których ojczystym językiem jest język polski, nie mogą zrozumieć nauczycieli, którzy w skutek tego a zwłaszcza młodzi, stają się niecierpliwymi. Jeśli nauczyciel już jest starszy wiekiem, i jeśli posiada pewną pedagogiczną praktykę, w takim razie względniej obchodzi się z dzieckiem.

Tutejszy magistrat nie przyjmował dawniej żadnego nauczyciela z prowincji, któryby przynajmniej nie był pięć lat w urzędzie, dzisiejszy magistrat innego jest zdania i ustanawia tu zupełnie młodych, niedoświadczonych nauczycieli.

Od znacznego czasu zachodzą na tutejszych nauczycieli ustawiczne skargi o to, że bezwzględnie karzą dzieci (rücksichtslos züchtigen) — Pomijamy obecnie te liczne wypadki karania, nie możemy jednak pominąć wypadku, który dziś właśnie zaszedł.

Nauczyciel Griebsch, ustanowiony przy tutejszej szkole elementarnej na Małych Garbarach, kazał dzisiaj dzieciom Elżbiecie Mikołajczak, Walentynie Bartkowiak i Szwamberskiej opowiadać niemiecką powieść: „Du sollst dich nicht rächen" (Nie mścij się). Jest to pod każdym względem nie pedagogicznie, aby takie wymagania stawiać do małych 8—9-letnich dzieci polskich. Być może, że takie pensum jest przepisane, ale my, jako rodzice, nie możemy na to obojętnem patrzeć okiem, aby tego rodzaju przesadzone wymagania (überschraubte Forderungen) w języku niemieckim miano osięgać przez poniewieranie naszych dzieci. Nauczyciel Griebsch rozgniewany o to, że dzieci mu nie odpowiadały, schwyciwszy Mikołajczakównę obiema rękami za gardło i szczęki, uniósł ją w górę i potrząsł (gerüttelt). Podobnie poniewierał także Szwamberską i rzucił ją o ławę. Wszystkie zaś trzy dziewczęta policzkował (geohrfeigt), jak to zwykł czynić i z innemi dziećmi.

Upraszamy niniejszem jak najpokorniej W. Ekscelencję, aby w interesie naszych polskich dzieci i roztropnej pedagogiki (rationellen Paedagogik) zechciał znieść język niemiecki jako wykładowy w niższych klasach tutejszych szkół elementarnych, a co dotyczy specjalnie nauczyciela Griebscha, upraszamy wziąć go w karę porządkową i odebrać mu prawo karania.

Pozwalamy sobie zarazem zwrócić uwagę W. Ekscelencji na młodego nauczyciela Stiller ustanowionego przy tejże szkole. Przed tym młodzieńcem drżą (zittern) także dzieci. Z wysokim szacunkiem Jan Mikołajczak, kupiec, Jezuicka ul 12. Andrzej Bartkowiak, Marcjanna Szwamberska wdowa".

Ksiądz dr. Stablewski, poseł na sejm pruski, otrzymał jak donosi *Germanja*, od nuncjusza ks. Czackiego z Paryża pismo, w którem tenże dziękuje za odparcie zarzutów bezpodstawnych, robionych w sejmie przez b. ministra, dr. Falka, tak samemu nuncjuszowi, jakoteż i całej kurji rzymskiej. „Jedynym celem podobnego postępowania, dodaje nuncjusz, jest widoczna chęć stawiania przeszkód pokojowi pomiędzy Watykanem a Prusami, przez wszystkich uczciwych ludzi z upragnieniem wyczekiwanemu."

Wiadomo, że z powodu ostatnich wyborów z okręgu wschowskiego, czynione były uwłaczające pod względem patrjotyzmu zarzuty komitetowi wyborczemu, jakoby zaniedbał interesy polskie. Otóż komitet dla usprawiedliwienia zwołał wyborców na wiec do Leszna dnia 7. bm., gdzie jak na dłoni dowiódł, że inaczej nie mógł postąpić, jak tylko popierając wybór p. Cremera, który chociaż Niemiec, lecz jako katolik chętnie będzie bronić Polaków w imię sprawiedliwości. Przewodniczący komitetu, hr. Stefan Dąmbski z Żukowa okazał przytem list pana Cremera, owego kandydata kompromisowego, o którego rzecz była świadczący o jego dla nas przychylności szczerej.

Dziennik Poznański wystąpił był z powodu wyboru p. Cremera z kilkoma propozycjami zmian, jakieby chciał widzieć w regulaminie wyborczym. Wiec przeto i nad tem się zastanawiał, a po dojrzałej rozwadze, odrzuciwszy dwie pierwsze poprawki *Dziennika*, zgodził się na trzecią, to jest ażeby na przyszłość komitet centralny ogłaszał urzędowo kandydatów nietylko Polaków, ale i kompromisowych Niemców.

Sprawy zagraniczne.

Paryż 6. czerwca. Donosiliśmy już, że w Lugdunie nie Blanqui lecz kandydat umiarkowanych republikanów Ballue deputowanym wybrany został. Do jakich środków uciekło się jeszcze w ostatniej chwili stronnictwo radykalne — aby wybór pierwszego przeprowadzić, okazuje się ztąd, że według *Courrier de Lyon* wystawiono na widok publiczny w biurze pewnego miejscowego dzienniczka skrwawioną a z Genewy sprowadzoną koszulę Rocheforta. Równocześnie donosi *Corresp. Havas*, że wydział, zajmujący się wyborem Blanquiego, kazał przylepiać na murach domów następujące pismo Rocheforta: „Z łoża mego przesyłam braterskie pozdrowienie lugduńskim republikanom, którzy wszyscy głosować będą w niedzielę za amnestją i rzecząpospolitą tj. za Blanquim".

Deputowany Keller, który był dowódcą pułku armji terytorjalnej w Belforcie — złożony z dowództwa, wydał w dniu 2. b. m. do pułku rozkaz dzienny, w którym mówi pomiędzy innemi: „Uchwała ta pozbawia mnie jedynej satysfakcji, za którą ambicja moja się ubiega, satysfakcji owej abym w dniu zemsty postępował na waszem czele. Nie zapominajcie rad moich i przypomnijcie sobie, że jesteście przednią strażą na naszym ostatnim kawałku ziemi alzackiej. — Tak, będziecie pułkiem, który godnym jest Belfortu, który nigdy nie kapitulował, godny Alzacji, która na was spogląda, godnym Francji, która oczekuje dnia, gdzie będzie mogła zmyć hańbę klęsk".

Na dzisiejszych wyścigach na Longchamps wygrał, jak już donosiliśmy, pierwszą nagrodę 100.000 franków koń angielski Robert Djabeł, drugą koń Destrire, trzecią Milan. Prezydent rzeczypospolitej, wszyscy prawie ministrowie, wielu dyplomatów oraz bardzo wielu członków parlamentu byli na wyścigach obecni. Powietrze podczas wyścigów było bardzo nieprzyjemne.

Paryż 8. czerwca. W izbie deputowanych interpelował Blachère ministra spraw wewnętrznych w sprawie usuwania funkcjonarjuszów rządowych. Twierdzi on, że z rzeczypospolitej umiarkowanej zrobiła się jakobińska, albowiem siła idzie przed prawem, a silniejszy pożera słabszego. Skrajna lewica pożarła już lewe centrum i oczekuje teraz pomocy od bandy komunardów. Minister wojny usunął już najlepszych jenerałów, co uważa jako *crimen laesae patriae*. Postanowienie, że dzieci żołnierzy nie mogą uczyć się w szkołach, przez księży utrzymywanych, uważa interpelant jako akt bezwzględnej dowolności. Urzędników państwowych przysposabiają na ajentów przy powyższych wyborach; rząd kieruje się polityką dowolności i walki domowej. Gambetta robi uwagę, że interpelacje mają także pewne granice. Blachère: Pod rządem cesarskim pozwolono nam mówić! Gambeta: I my pozwalamy. Proszę mówić. P. Blachère kończy tedy swoją mowę niezrozumiałą, poczem ks. Leon interpeluje ministra wojny w sprawie usuwania oficerów armii terytorjalnej, i żali się, że prefekt w Morbihan rzekł do oficerów: „Dotychczas byliście lokajami panującego, a teraz jesteście sługami wolności." Minister Constans zaprzecza przytoczonym przez ks. Leona faktom, świadczącym o nadużyciach przy usuwaniu oficerów z posad. Minister Farre oświadcza, że wielu oficerów usunięto z tego powodu, ponieważ przy bankietach występowali z mowami przeciw rządowi, poczem dyskusję zamknięto.

Komisja inicjatywy wnosi, aby 14. lipca obchodzony był jako święto narodowe. Na wniosek Naqueta rozpoczęto natychmiast dyskusję: Rochefoucauld-Bisaccia protestuje przeciw obchodzeniu uroczystemu czynu, przy którym zginęło około 80 biednych inwalidów. Wniosek komisji przyjęto znaczną większością, a bonapartyści wstrzymali się od głosowania. Minister finansów robi Izbie niespodziankę, przedkładając wniosek zmniejszenia podatku od cukru.

Petersburg 7. czerwca. O procesie Wajmara donoszą dodatkowo, że pierwotnie miał zapaść przeciw wszystkim obwinionym wyrok śmierci; tylko Troszczański i Berdnikow mieli być zasądzeni na roboty katorżne. Wajmara zasądzono łagodniej, ponieważ podczas wojny wstąpił dobrowolnie do wojskowej służby sanitarnej i złożył dowody wielkiej odwagi na polach bitwy, a poczucia obowiązku w lazaretach. Widocznie spodziewał się on uwolnienia, bo po odczytaniu wyroku zbladł mocno i nie zdołał stłumić wzruszenia. Tak samo i Saburow-Michajłow pozostał po odczytaniu wyroku spokojnym; patrzył tylko długo i smutno na swoją siostrę, która na wszystkich posiedzeniach sądu znajdowała się pomiędzy publicznością. Rodzina znajduje się w wielkiem ubóstwie, gdyż nie była w stanie zapłacić nawet czesnego za Michajłowa, w skutek czego wydalono go z uniwersytetu. Według zdania jurystów rosyjskich zachodziło u Michajłowa znacznie więcej okoliczności łagodzących, aniżeli u Wajmara. W ogóle pozyskał on tak wielką sympatję, że ułaskawienie jego przyjęto z powszechną radością. Michajłow nie liczył widocznie na złagodzenie wyroku, bo w liście pisanym po wydaniu wyroku do Loris-Melikowa, żądał jedynie pozwolenia widzenia się jeszcze raz z siostrą, podczas gdy wszyscy inni zasądzeni prosili o łaskę.

Według ostatnich wiadomości wojna z Chinami zdaje się być nieuniknioną. W Petersburgu lada chwila wyglądają napadu Chińczyków. Markis Ceng ani myśli jechać do Petersburga.

W Turkiestanie Kaufman zarządził należyte przygotowania, a dla wzmocnienia sił rosyjskich w Azji rząd wysyła temi dniami morzem z Odesy całą brygadę celnych strzelców (4 bataliony). Wyglądają one w Władywostoku na brzegach Cichego Oceanu.

KRONIKA.

Lwów 10. czerwca.

Recepcja u JE. namiestnika hr. Potockiego wypadła tak licznie i świetnie, jak zwykle — kilkaset osób zapełniało salę. Przedstawiciele władz rządowych i osoby piastujące godności dworskie miały na sobie oznaki żałoby z powodu śmierci carycy moskiewskiej.

W tutejszym sądzie krajowym dla spraw karnych ogłoszono dzisiaj Władysławowi - Błażejowi Dudzińskiemu, który wyrokiem z 20. kwietnia br. l. 4549 za zbrodnię skrytobójczego i rozbójniczego morderstwa w Żukowie w nocy z d. 27. na 28. stycznia br. na małżonkach Annie i Iwanie Lepakach dokonanego, na karę śmierci przez powieszenie zasądzonym został, uchwałę, że z powodu nieuzyskanego ułaskawienia kara ta na nim wykonaną będzie. Władysław-Błażej Dudziński pochodzi ze wsi Żukowa, liczy lat 23, jest religji rz. kat., żonaty i ojcem jednego dziecka, utrzymywał się z zarobku. Ogłoszoną mu uchwałę przyjął z zupełną obojętnością. Według ustawy kara śmierci zostaje wykonaną następnego poranku po ogłoszeniu uchwały, wewnątrz murów więzienia i w obecności komisji sądowej, złożonej z 3ch członków trybunału i protokolanta, tudzież prokuratora rządowego, lekarza sądowego i kapłana. Prócz osób tych obecnymi być mogą przy wykonaniu wyroku naczelnik i członkowie rady gminnej, urzędnicy sądu, prokuratorji państwa i władzy bezpieczeństwa i krewni skazanego, a w miarę miejsca i inni mężowie szanowani. Celem przeprowadzenia tej egzekucji, która nastąpi jutro, tj. w piątek o godz. 7 z rana wewnątrz murów więzienia przy ul. Halickiej, sprowadzono kata z Berna.

Rada nadzorcza kolei Karola-Ludwika uchwaliła na ostatniem posiedzeniu, wagony salonowe, przeznaczone dla projektowanej podróży cesarza do Galicji urządzić z wszelkim możliwym komfortem. Każdym pociągiem dworskim będzie kierować naczelnie jeneralny dyrektor dr Sochor.

Promocja. P. Edward Milgrom, rodem z Tarnopola, otrzymał stopień doktora praw w uniwersytecie lwowskim.

Dekoracja. Sekretarz legacji Józef hr. Wodzicki otrzymał krzyż rycerski orderu francuskiej legji honorowej.

Wycieczka do Pustomyt. Stowarzyszenie bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich urządza dnia 4 lipca b. r. celem podniesienia funduszów zaopatrzenia inwalidów, wdów i sierót po członkach stowarzyszenia pierwszą wycieczkę koleją do Pustomyt. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Baron Jorkasch, prezydent krajowej dyrekcji skarbu, udał się na pobyt kilkutygodniowy do zakładu wodoleczniczego w Sassowie.

P. Sacher Masoch, znany ze swych oszczerstw na Polaków zamieścił w *Frankfurter Ztg.* idyllę z życia żydów polskich pod tytułem *Ein Aufgeklaerter*. Trzeba nie znać wcale żydów w Galicji, aby twierdzić można, że Aburel Rechen, starozakonny kupiec żydowski ze Śniatyna, wychował w domu swoim tak jak własne dziecię porzuconą w lesie dziewczynkę, według znalezionych przy niej znamion pochodzenia chrześciańskiego, i wydał ją w końcu bez żadnych trudności za szlachcica polskiego. Pan Sacher-Masoch wyjątkowo w tej swojej idylli nie obrzuca błotem Polaków i wyraża się z uszanowaniem o Mickiewiczu i Malczewskim. Z artykułu pana S. M. dowiadujemy się także, że Mickiewicz nazywa się po niemiecku „Miczkiewicz".

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych podaje do wiadomości, iż namiestnictwo reskryptem z 11. maja br. do l. 23,474 zatwierdziło dodatek do statutu, uchwalony przez radę nadzorczą, według którego walne zgromadzenia powiatowe mogą część swych funduszów zapomóg doraźnych przeznaczać na tworzenie fundacji stypendyjnej dla synów oficjalistów prywatnych; co do której poweźmie rada nadzorcza szczegółowe postanowienie. We Lwowie 9. czerwca 1880. Dr K. *Mikuliński* wiceprezes, *R. Makarewicz* sekretarz.

Dyrekcja loterji wydała w ostatnich dniach rozporządzenie, mocą którego ostro zakazuje się kolektantom, komukolwiek kredytować stawki, zapisywać numera na zastawy, lub pożyczać pieniądze na stawki. Rozporządzenie to niezawodnie pogrąży w nieutulony żal nasze baby loteryjne. Nadto upomina okólnik publiczność, aby sama się przekonywała, czy kolektant żądane numera zapisuje, skarb bowiem loteryjny nie odpowiada za żadną mylkę.

W Stowarzyszeniu pracy kobiet, które przed miesiącem przeniosło się z rynku do kamienicy Breuerów przy placu św. Ducha na II. piętro, obchodzoną będzie w sobotę 12. b. m. szósta rocznica założenia, o godzinie 9. rano nabożeństwem w kościele Archikatedralnym, a po południu majówką uczennic i pracownic. Nadto odbędzie się po nabożeństwie w lokalu stowarzyszenia egzamin uczennic szkółki powtarzającej a przez cały dzień otwartą będzie dla publiczności wystawa robót uczennic i pracownic stowarzyszenia.

Szkorbut grasuje w wojsku austrjackiem konsystującem w Bosnji w sposób zatrważający. Rozwinął się on, według *Medicin. Blätter* w skutek wilgotnych mieszkań i jednostajnego pożywienia. Od dwóch lat żołnierze stacjonowani w Bośnji nie otrzymują nic jak tylko ryż i mięso wołowe, bez wszelkiego dodatku, bez wszelkiej zieleniny lub jarzyny, mimo, że państwo płaci za każdą porcję stosunkowo bardzo wysoką kwotę 26 ct. Szkorbut w wojsku austrjackiem w Bośnji zapanował do tego stopnia, że podobno już postanowiono w skutek przedstawienia głównej komendy w Serajewie, w jesieni znów zmienić garnizony w kraju okupacji.

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 9. czerwca. Skradziono pani M. S. z Rudek w sklepie pod l. 13. przy ulicy Żółkiewskiej safianowy czworokątny pugilares ciemno czerwonego koloru z kwotą 22 zł. i fotografią mężczyzny; faktorowi L. S. ze strychu pod l. 23 przy ulicy Skarbkowskiej kilkanaście sztuk bielizny. — Straż policyjna aresztowała Jędrzeja Markiewicza, Samuela Starka, Benjamina Lutwarza, Mojżesza Reitera, Nastkę Jacków, Annę Denegę poszlakowanych o rozmaite kradzieże; Oleksę Jarkiewicza za podejrzane posiadanie pary butów; Annę Dziubę za dokonanie kradzieży bielizny ze strychu pod l. 23 przy ulicy Skarbkowskiej. — Złożono w policji klucz znaleziony na ulicy, akta sądowe dotyczące sporów drobiazgowych Szymona Uhricha przeciw Kruselowi Chawales i Hermana Bursztyna przeciw Mateuszowi Ziębie.

(s) **Teatr.** Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy nową 4-aktową komedję Wicentego Wdowiszewskiego „Szambelani," która trzy miesiące leżała na stole cenzorów namiestnictwa i policji, zanim ujrzała światło kinkietów. Autor zalecił się już publiczności dwiema komedjami „Henryk Bodmer" i „Takich więcej"; pierwsza wykazała wiele surowego materjału, druga dała nam poprawnie opracowany obrazek rodzajowy. W „Szambelanach" dowiódł autor, że ma szczere zamiłowanie do przedstawiania cnót i wad ludzkich w formie dramatycznej. Jest to komedja szerszego zakroju, osnuta na tle współczesnych prądów społecznych — w zasadzie dobrze poczuta, lecz w przeprowadzeniu spaczona. Nie widzimy tu dramatycznie stopniowanej gonitwy za kluczami szambelańskimi, która jest wadą wynikłą z wychowania politycznego, nie widzimy potomków kasztelańskich snujących się w kornej postawie po przedpokojach ministerjalnych — wszystko to działo się jeszcze przed

pierwszym aktem a w komedji występuje historja prywatna rodziny Szambelańskiej, aż do ostatniego aktu ogołocona z wszelkiej poezji, miejscami wstrętna i mało zaprawiona wyborami pomysłów. Z całej sztuki przebija manjera młodych, początkujących pisarzy, według której na naszych dworach gnieździ się wyłącznie zepsucie i znikczemnienie. Pojęcie takie przetrawiliśmy już szczęśliwie; dziś zadaniem synów i sztuki jest dostrzać się do harmonji społecznej. W „Szambelanach" Antoni Drobiński łży popioły matki i spekuluje dla odarcia brata na jej skłamaną hańbę. Wolno Szekspirowi przedstawiać Ryszarda, ale Ryszard należy do historji: być może, że i Drobiński gdzieś istnieje, lecz protestujemy żywo przeciw podnoszeniu go do wysokości typu społecznego. W szeregach potomków szlachty polskiej zdarzają się wyrodki, znaczna ich część tknięta jest paraliżem obłędu ekonomicznego lub politycznego, lecz hańbicielami matek nie wolno nam ich nazywać, jeżeli nie chcemy pisać pamfletu. Nie więcej wart w „Szambelanach" bar. August Wlyński, tchórz, który w obec sekundantów drży i podpisuje na siebie wyrok nikczemności. Takich ludzi jak Drobiński i Wlyński wyrzuca się za drzwi a nie obraca się z nimi. Przyznajemy, że odbija od nich trzeci szambelan, kapitan gwardji Zygmunt Drobiński i adwokat Adolf Jaświcki, postać w całej komedji najlepiej pojęta i przeprowadzona. Główny interes spoczywa na Stanisławie Korable, który jest uosobieniem tej prawdy moralnej, że poświęcenie i praca rehabilitują, odkupują grzechy młodości. Z tej biedych tylko najpospoliciej przedstawia się naiwna Henryka. Powiedzieliśmy wyżej, że autor dobrze pojął tendencję, ale można ją było ująć w mniej drastliwą, w więcej szlachetną formę. Autor ma niezaprzeczony talent do tworzenia obrazów rodzajowych; takich epizodów w „Szambelanach" jest kilka, a niektóre z nich całość niepospolitą werwą dramatyczną. To też radzimy mu, aby na razie pozostał w tym kierunku, bo do tworzenia wielkich obrazów społecznych, mających Juwenalowską satyrą karcić czyny ludzi upadłych lub zwiedzionych, potrzeba więcej zrozumienia psychologicznych postaci, głębszego życia, więcej artyzmu w uogólnieniu postaci. Pod względem budowy „Szambelani" mają wady i usterki. Pierwszy akt, nieco rozwlekły, nagromadza sporo materjału, drugi jest galimatjaszem scen niepotrzebnych lub nieszczęśliwie tkanych pod względem dramatycznym, trzeci podobny, a czwarty szczególnie w lirycznym wstępie ujmujący. Djalog adwokata z Henryką jest wszędzie konsekwentnie przeprowadzony a w niektórych miejscach godny pierwszorzędnego francuskiego pisarza. Komedja p. Wołowiszewskiego, dzięki tym zaletom, doczeka się niezawodnie kilku przedstawień. — P. Zamojski przedstawiał ekonoma-obywatela, wyznajemy, przez autora niezbyt wyidealizowanego, z tym talentem, który go cechuje w rolach kreszkowskich. P. Zboiński nie miał pola do popisu. P. Wolański gra poprawnie, pokąd mu się nie nadarzy sposobność do działania. Dla panny Wisnowskiej rola Henryki była igraszką. P. Lubicz grał w dobrym stylu. Z ust p. Fiszera wyleciał dwa razy *accusativus bromiadraticus*, czego tak inteligentny aktor, a nadto pisarz, rzetelnie unikać powinien. Pierwszeństwo należy się p. Zadnowkiskiemu, który rolę adwokata odegrał znakomicie, z dystynkcją i prawdą.

* Dziś we czwartek „Boccaccio," opera komiczna w 3 aktach, słowa F. Zell'a i R. Genée, przekład L. Sygetyńskiego, muzyka Fr. Souppé'go.

Kraków 9. czerwca. Prałat i kanonik przemyski X. Łobos, naznaczony subdelegatem papieskim do rozgraniczenia nowego dyecezji Krakowskiej i Tarnowskiej, przybył do Krakowa dla dokonania tego aktu, który około 850.000 parafian przydzieli do dyecezji Krakowskiej. Powołał on w tym celu do Krakowa dziekanów przeważnie pod jurysdykcję X. biskupa krakowskiego, oraz wezwał X. biskupa tarnowskiego o wysłanie swego delegata do tego aktu.

Od jutra rozpoczynają się przedstawienia w letnim teatrze; jak się dowiadujemy, budynek teatru został odnowiony, parter zrzeszał wyściełane, sprawiono kilka nowych dekoracyj i td. Jutro występ pani Zimajer w dwóch komedjach: „Każdy wiek ma swoje prawa" i „Marcowy Kawaler".

Dziś rano dostrzeżono wiszącego na sztachetach jednego z domów przy ulicy Strassewskiej, Henryka S. miejskiego kupca, liczącego lat 63, który już przed kilku tygodniami usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie. Po sprawdzeniu śmierci, ciało odwieziono do kliniki.

Ojców 6. czerwca. W okolicy Ojcowa w Glanowie p. N. postrzelił dnia 1. maja jednego z największych ptaków drapieżnych; po strzale spuścił się powolnie na ziemię piękny sęp (vultur fulvus) jeden metr wysoki z sięgiem skrzydeł trzech-metrowym. Raniony był lekko w skrzydło i głowę; zaledwo dwóch ludzi zdołało go utrzymać a jednego z nich mocno pokaleczył szponami. Sęp jest w kuracji, rany jego zaopatrzone, głowa goi się dobrze, skrzydło jeszcze zwiesza, a pożera łakomie po parę funtów mięsa dziennie.

Kałusz 9. czerwca. Wybrany na posła do Sejmu p. Franciszek Wolfarth, sędzia powiatowy z Wojniłowa, nie uszedł denuncjacji, albowiem oskarżono go o różne nadużycia, które dały powód sądowi wyższemu we Lwowie do zesłania na miejsce komisji, celem sprawdzenia takowych, a które okazały się z gruntu fałszywemi. Jako główny świadek w tej sprawie figurował gr. k. proboszcz ze stronnictwa świętojurskiego.

Poznań 8. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa przyjaciół nauk pod przewodnictwem p. Władysława Bentkowskiego odbytem, po załatwieniu spraw bieżących, jeden z członków odczytał rozprawę a raczej studjum historyczne p. t. „Negocjacje pomiędzy Polską a Brandenburgją po traktacie oliwskim aż do r. 1663." W studjum tem, począwszy od traktatów welawskiego i bydgoskiego, autor podał w sposób bardzo obrazowy, a oparty na faktach źródłowych historycznych aż do złożenia hołdu pruskiego elektorowi brandenburskiemu, cały ten smutny i pełen tragiczności ustęp dziejów polskich, w których jedynie zdrową a uczciwą myślą kierowali się Jan-Kazimierz i Marja-Ludwika, i bardzo nieliczni z dygnitarzy polskich, pośród których jaśnieje czystością i niepokalanością charakteru Stefan Czarniecki, tak jak bohaterstwem na polu wojennem. Magnaci rządzili się po większej części prywatą, a szlachta strzeżeniem klejnotu równości i wolności. Temu to stanowi przypisać należy, że Polska odepchniętą została przez iście mistrzowskie działanie elektora od morza Bałtyckiego. Całemu temu odczytowi, świetnie napisanemu, zebrani od początku do końca przysłuchiwali się z wielką uwagą i interesem. Będzie on wkrótce ogłoszony drukiem.

Praga 8. czerwca. Cesarz ofiarował dla ubogich miasta Pragi 5000 zł. a przy doręczeniu publikacji „Narod sobe" 1000 zł. na fundusz budowy teatru czeskiego. — Burmistrz Skramlik otrzymał order korony żelaznej III klasy. — W różnych stronach na Morawji urwały się chmury.

Podatek od psów. Rada gminy miasta Wiednia poleciła magistratowi tamtejszemu aby na przyszłość w własnym zakresie działania wydawał z powodów uwzględnienia godnych uwolnienia od podatku od psów. U nas nie było jeszcze wypadku, aby magistrat uwolnił kogo od tego podatku. Również nie zezwolono na opłatę tego podatku wyjątkowo w dwóch ratach półrocznych, lecz każdy właściciel psa musi zapłacić z góry za rok cały 5 złr., gdy w Wiedniu płacą tylko 4 złr.

Eugenjusz Adam, słynny batalista niemiecki, zmarł dnia 4. bm. w Monachjum w 64 roku życia. Pochodził on z rodziny, która wydała kilku pierwszorzędnych malarzy.

O wypadku na kolei żelaznej, który wydarzył się w okolicy Heidelberga, donoszą obecnie z Moguncji, że pociąg nadzwyczajny zderzył się z pociągiem zwyczajnym jadącym z Frankfurtu nad Menem przy stacji Lampertsheim. Ze służby kolejowej nikt nie poniósł szwanku, natomiast kilkunastu podróżnych zostało pokaleczonych. Przyczyną nieszczęścia było to, iż pociąg nadzwyczajny wyjechał poza miejsce, w którem się miał zatrzymać.

Ogłoszenia urzędowe. Licytacje. Realnos pod l. 193 w Bukowy, sąd powiat. Tyczyn. Cena wywoł 3380 złr. — Realność pod l. 31 w Ulanowie. Cena wywoł. 308 złr. — Realność pod l. 171¼ we Lwowie. Cena wywoł. 14,000 złr. — Realność (½) pod l. 319 w Janowie. Cena wywoł. 819 złr. — Realność pod l. 42 w Jarosławiu. Cena wywoł. 1000 złr. — Realność pod l. 79 w Grodzisku, sąd powiat. Leżajsk. Cena wywoł. 19 złr. 50 ct. — Realność pod l. 18 w Gorliczynie, sąd powiat. Przeworsk. — Realność pod l. 71|78 w Zbarażu. Cena wywoł. 5488 złr. — Realność pod l. 85 w Pogorzelisku, sąd powiat. Rawa. Cena wywoł. 500 złr. — Realność pod l. 7 w Tuczapach, sąd pow. Jaworów. Cena wywoł. 1187 złr. — Realność pod l. 12[illegible] w Prukucie, sąd powiat. Mościska. Cena wywoł. 575 złr. — Realność pod l. 657³/₄ we Lwowie. Cena wywoł. 18.250 złr. — Dwa morgi gruntu w Gwizdowie, sąd powiat. Leżajsk. Cena wyw. 230 złr. Realność pod l. 37 w Dołhem, sąd powiat. Trembowla. Cena wywoł. 105 złr. — Realność pod l. 47³/₄ we Lwowie. Cena wywoł. 1543 złr. 75 ct. — Realność pod 174 w Padwi, sąd powiat. Mielec. Cena wywoł. 750 złr. — Realność pod l. 6 w Górce, sąd powiat. Chrzanów. Cena wyw. 600 złr. — Realność pod l. 248 w Delatynie. Cena wywoł. 250 złr. — Realność pod l. 37 w Rzuchowie, sąd powiat. Leżajsk. Cena wyw. 400 złr.

Konkursa. Losowanie fundacyj posagowych w kaplicy św. Zofji we Lwowie. — Posada rewidenta rachunkowego przy dyrekcji poczt we Lwowie. — Posada starszego kontrolora przy urzędzie sprzedaży soli w Bochni w IX klasie rangi.

Edykta. Juljanna Gazda z Korczyny, sąd powiatowy Krosno, uznana umysłowo chorą. Kurator M. Zych. Jura Kowak w Peczeniżynie uznany marnotrawcą. Kurator D. Goruka.

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z d. 9. czerwca.)

Wyjątkowo nie było żadnego wniosku naglącego ani interpelacji. Przystąpiono tedy wprost do porządku dziennego. Radny Dąbrowski przedłożył ze sekcji II sprawę rozwiązania kontraktu dzierżawy Żubrzy, Sichowa i Pasiek. P. Kornel Ujejski, który majątek ten trzyma w posesji (na lat 30 wziętej), a ma jeszcze trzymać 11 lat, zaproponował gminie abolicję tego stosunku za sumę 9000 złr., w którą wchodzą już różne należytości, przypadające gminie. Rada wysłuchawszy wyczerpującego sprawozdania referenta, bez dyskusji zezwoliła na rozwiązanie kontraktu. Następnie po krótkiej rozprawie uchwalono, na pomieszczenie szkoły męzkiej u św. Anny wynająć realność pani Sumperowej w ulicy Zygmuntowskiej za czynsz roczny 2600 złr. Uchwalono przytem rezolucję wzywającą magistrat, aby obmyślił środki wybudowania własnego domostwa na tę szkołę, gdyż grunt jest już zakupiony za 18.000 złr., a gmina na wynajmy dla szkoły męzkiej i żeńskiej u św. Anny płaci rocznie blisko 5000 złr.

W końcu zatwierdzono kupno realności nr. 593¼, należącej do masy rozbiorowej Zawadzkiego. Obecnie mieszczą się tam koszary landwery, a magistratowi powiodło się nową tę i pysznie na Stryjskiem położoną realność stargować na licytacji za sumę 27.210 zł. bardzo korzystnie.

Posiedzenie skończyło się o godzinie ½9, ponieważ prezydent i radni wybierali się na recepcję do namiestnika.

Rolnictwo przemysł i handel.

Galicyjska kolej transwersalna. Towarzystwo *Société Belge* wręczyło ministrowi handlu memorjał, zawierający w ogólnych zarysach warunki, pod któremi gotowe jest podjąć się wybudowania i prowadzenia pomienionej kolei żelaznej. Towarzystwo żąda przyłączenia do linji transwersalnej istniejących już kolei: Leluchowskiej, Łupkowskiej, Naddniestrzańskiej i Albrechta, tak, że potrzebaby jeszcze tylko wybudować parę linii stosunkowo niewielkich do uzupełnienia całej sieci z Husiatyna do Żywca. Prócz tego żąda Towarzystwo na lat 15 całej gwarancji, jakiej używa kolej Albrechta i Łupkowska, tak, że nawet w razie podniesienia się przychodu z tych linij rząd miałby płacić przez ten czas całą przyznaną im sumę. Suma ta wynosi w budżecie na rok 1880 razem 1,065.000 złr.

Gra loteryjna w Austrji w ostatniem dziesięcioleciu. Wychodzący we Lwowie pod redakcją dr. Gottlieba tygodnik *Ekonomista* pisze: Porównanie statystyczne stawek i wygranych w grze loteryjnej przedstawia niestety nader smutny objaw, że ta gra przyczyniająca się niemało do zubożenia niższych warstw społeczeństwa, w ostatnich latach w Austrji znacznie się powiększyła tak przez straty pieniężne, jak w ogóle przez wsparcie lenistwa i ufności w ślepy traf, zamiast we własne siły.

W 10 latach od 1870—1879 kwoty wkładkowe dosięgły sumy 190,336,825 zł., a więc 19 miljonów za rok przeciętnie. W r. 1879 ogólna suma na loterję stawionych kwot wynosiła o 7·2 miljonów złr., czyli o 52·4% więcej, aniżeli na początku owego dziesięciolecia. W tym samym stosunku wzrosła także ilość stawek od 74 miljonów do 112·3 miljonów, a więc o 38·3 miljonów czyli o 51·8%. Wygrane dotyczące, które zresztą rzadko jakiekolwiek błogie skutki przynoszą, wynosiły w tem dziesięcioleciu razem 108,686,550 złr., czyli 10·8 miljonów za rok przeciętnie, a pokazuje się w r. 1879 w porównaniu z r. 1870 wzrost o 4·3 miljonów, czyli 55·1%.

Wkładki i wygrane pojedyńczych lat są następujące:

w r.	ilość stawek	ilość wygranych	suma stawek	suma wygranych	wynikająca różnica
	w miljonach złr.				
1870	74·0	1·1	13·7	7·8	5.9
1871	80·7	1·2	15·2	8·4	6·8
1872	84·5	1·3	16·0	9·0	7·0
1873	96·7	1·6	19·3	11·6	7·7
1874	100·1	1·6	20·2	12·3	7·9
1875	104·9	1·5	20·7	11·8	8·9
1876	114·6	1·8	22·6	13·2	9·4
1877	115·7	1·7	21·7	11·6	10·1
1878	107·6	1·5	19·9	10·7	9·2
1879	112·3	1·8	20·9	12·1	8·8

Zysk państwa, który przy tej grze odgrywa rolę bankiera, wzrósł więc od r. 1870 o 2·9 miljonów, czyli o 49%, a to właśnie podczas perjodu ogólnego upadku ekonomicznego. Jest bowiem faktem nieraz już spostrzeżonym, że lata pod względem ekonomicznym najgorsze, potęgują i mnożą grę loteryjną i promesową, co też raptowne podskoczenie sumy stawek loteryjnych od r. 1872—1876 dostatecznie tłumaczy.

Nadwyżka sumy stawek nad sumą wygranych była w r. 1879, jak świadczą powyższe daty, mniejszą aniżeli w poprzednich 4ch latach 1875—1878. Państwo miało więc w r. 1879 mniej szczęścia, co się stało, według naszego zdania, w skutek tego, że systematyczniejsza i podług pewnego planu prowadzona gra, ograniczająca się po największej części na ekstrakto i ambo, w ostatnim czasie w większych niż kiedykolwiek rozmiarach się odbywa. Tem daje się także wytłumaczyć znaczny ubytek przeciętnej kwoty pojedyńczych wygranych. Wynosiła ona bowiem w r 1870 zł. 7·35, w r. 1876 zł. 7·30, w r. 1879 zaś tylko zł. 6·86. Podczas gdy łączna suma wszystkich wygranych podniosła się od r. 1870 o 55·1%, ilość takowych wzmogła się o 66%. To wszystko jest dowodem, że obecnie wygrywa się więcej w sposoby gry wyż przytoczone, wykazujące, że gracze z profesji więcej i intensywniej do gry się garną.

Na każde 100 mieszkańców wypada przeciętnie:

w r.	stawek ilość	stawek złr.	wygranych ilość	wygranych złr.	Państwo otrzymało netto złr.
1870	363	67	5	38	29
1871	392	74	6	41	33
1872	408	77	6	43	34
1873	461	92	8	55	37
1874	473	95	8	58	37
1875	495	98	7	56	42
1876	536	106	9	62	44
1877	537	101	8	54	47
1878	494	91	7	49	42
1879	511	95	8	55	40
w porównaniu z r. 1870	+148	+28	+3	+17	+11
przybyło w %	40·8	41·8	60·0	44·7	37·9

Względnie najbardziej podniosła się ilość wygranych, daleko mniejszy pokazuje się przybytek kwoty wygranych na każde 100 mieszkańców przypadającej.

Lwów dnia 8. czerwca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 11·75 do złr. 12·10, pszenica biała 11·75 do 12·10, pszenica żółta złr. 11·10 do 11·50, ordynarna złr. —·— do —·—, żyto złr. 9·50 do 9·80, jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 8·50 do złr. 9·—, jęczmień pastewny złr. 7·50 do złr. 8·25, owies złr. 7·25 do złr. 7·40, groch do gotowania złr. 9·— do złr. 10·—, groch pastewny złr. 7·50 do złr. —·—, wyka 5·50 złr. do 5·75, bób złr. 10·50 do 12·50, kukurudza stara złr. 7·50 do 8·—, kukurudza nowa złr. 7·10 do 7·30, rzepak zimowy złr. 11·75 do 12·30, rzepak letni złr. 11·25 do złr. 11·75, rzepak jesienny złr. 12·50 do złr. —·— lnianka jesienna złr. 9·— do 9·25, nasienie lniane złr. 12·50 do złr. 13·50, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. —·— do —·—, kminek złr. —·— do —·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 40·— do 41·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 35·75 do —·—, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marka —·—, rubel złr. 1·24³/₄, napoleondor złr. 9·35.

Wiedeń 8. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2211, średnio ciężkiej węgierskiej 961, ciężkich bakonów 874, razem 4046.

Galicyjskie płacono złr. 32·— do 42·—, średnio ciężkie węgierskie złr. 48·— do 53·—, ciężkie bakony 50·— do 54·— za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & Schele.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. czerwca.

Ambasadorowie mocarstw w Stambule rozpoczęli pracę nad redakcją identycznej noty dopiero w dniu 8. b. m. Dnia 7. odbyło się uroczyste przyjęcie przez sułtana francuskiego posła, p. Tissot, i to odroczyło zapowiedzianą pracę nad notą. Nie ma już mowy o nocie zbiorowej. Austro-Węgry radziły mianowicie, ażeby zaniechać tego najostrzejszego środka dyplomatycznego. Na skutek tej rady wystosowaną notę identyczną, każdy z posłów wręczy osobno, lecz nie w jednym akcie podpisaną przez wszystkich posłów — jakby to było w razie noty zbiorowej. Potwierdza wiadomość powyższą dzisiejsza najświeższa depesza telegraficzna. Wynika ztąd, że nie wszystkie mocarstwa życzyły sobie, jak Anglia, uciec się do kroku ostatecznego.

Doniesienia o zmianie ministerjum tureckiego, już się sprawdziły. Przyszło do zmiany w gabinecie, ale tylko częściowej, jak o tem równie telegram powiadomia.

Z czasopism berlińskich, jedna *Germania*, organ ultramontanów, zajmuje się wynurzeniami Bismarka w sprawie kościelno-politycznej. Mniema ten organ, że to niemożebne, ażeby Bismark mógł się uchylać i nadal od udziału w załatwieniu sporu kościelnego. Albowiem jak twierdzi—niemożebne jest bierne przypatrywanie się walce, przywódcy tejże walki, głównego pośrednika z Watykanem i autora świeżo ogłoszonych depesz. Ton nader umiarkowany tego organu wobec kanclerza, nie łudzi jednak innych, i nie budzi wiary w przyjście do skutku koalicji klerykalno - konserwatywnej, *Kreuzztg.* mianowicie odzywa się otwarcie, ale zimno, że koalicja nadmieniona wcale nie egzystuje i każde z trzech stronnictw wielkich idzie swoją drogą samodzielnie, ale i oddzielnie. O porozumieniu, z którejkolwiek strony, będzie można mówić dopiero wtedy, kiedy znany będzie rezultat pierwszego odczytania projektu i kiedy nakoniec każde ze stronnictw zobaczy jasno, jakie przeciwne mu zajmuje stanowisko.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Budapeszt 9. czerwca. Izba poselska przyjęła znaczną większością projekt budowy kolei żelaznej z Budapesztu do Zemunia (Zemlina).

Praga 9. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu rozdano projekt rządowy o zmianie ordynacji wyborczej.

Ateny 9. czerwca. Francuska dywizja marynarki wypłynęła z zatoki Pirejskiej, żeby się udać do zatoki Bezika. Tam skoncentrują się także angielska i włoska dywizje marynarki.

Berlin 9. czerwa. Według wiadomości z Aten mocarstwa kongresowe oddadzą Porcie dwie noty identyczne (nie zbiorowe jednak). Pierwsza zawiadomi o zebraniu się konferencji w Berlinie w dniu 16. czerwca, a to celem uregulowania sprawy granic Grecji. Druga nota żąda wykonania przez Portę uchwał kongresu co do Czarnogórza i Armenii. Konferencji berlińskiej przedstawione będzie sześć projektów uregulowania granic greckich, a mianowicie: opracowane przez kongres protokolarnie stwierdzone sprawdzenie granic, dwa projekta nadesłane przez Turcję w ciągu posiedzeń, dwa projekta przesłane przez Grecję i jeden w swoim czasie przez Waddingtona wypracowany. Lokalne wytknięcie i ustalenie granic, poruczone będzie przez konferencję komisji wykonawczej, która się zajmie wykonaniem uchwał, uda się zaś na miejsce, w którem nastąpi rozgraniczenie.

Stambuł 9. czerwca. Hat sułtański rozkazuje prezydentowi ministrów i ministrowi spraw zagranicznych, wykonanie reform w czasie jak najkrótszym. Zaleca oraz utrzymanie dobrych stosunków z wielkiemi mocarstwami ze ścisłem jednak przestrzeganiem praw zwierzchnictwa.

Urzędowe ogłoszenie oznajmia, że Kadri pasza został mianowany prezydentem ministrów, zatrzymuje wszelako tekę ministra handlu. Ministrem spraw zagranicznych mianowany Abedin pasza. Reszta ministrów zatrzymuje dotychczasowe swoje teki.

Paryż 9. czerwca. Na granicy belgijskiej odbył się po południu pojedynek pomiędzy redaktorem *Mote d' Ordre* Lepelletierem a byłym redaktorem *Gaulois* Lajeune-Villarsem. Ten drugi odniósł dwie rany, jedną w ramię a drugą u łęku ręki.

Wiedeń 10. czerwca 10. godz. 44. min.

Akcje kredytowe	279·30	Akcje kolei Połud.	84·80
„ Anglo-Austr.	136·20	20-frankówka	9·36
„ Unionbank	110.—	Rosyjskie banknoty	1·25
„ Kolej Kar. Lud.	268·90		

Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń 9. czerwca.

Jed. dług. pań. w bank.	73·65	Londyn	117·75
„ „ „ w srebr.	73·95	Srebro	—·—
Renta w złocie	88·90	20-frankówka	9·36
Losy pożycz. z r. 1860	131·25	Dukat ces. men.	5·55
Akcje banku wied.	832.—	100 marek niemiec.	57.80
„ „ kredyt.	277.75		

Wiedeń 9. czerwca 2. godz. 25. min.

Losy kredytowe	180·25	Węg. Obl. państ. 1877	88·40
Węg. akcje kredyt.	266·25	Galic. Indemnizacja	97·80
Akcje Angl.-Austr. B.	135·25	1864 Losy	172·75
„ Unionsbank	109·10	Siedmiogr. kolei	107·65
„ kolei Kar.-Lud.	267·—	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	246·—	Losy tureckie	16·40
„ „ Połudn.	84·75	Złota renta węgiersk.	108·45
„ „ Altölda	158·25	Akcje kolei państ.	—·—
„ „ Elżbiety	190·—	Bankverein	136·10
„ „ Lw.-Czer.	164·—	Rosyjskie banknoty	1·25
„ „ Węg.-Pol.	147·50	Węgierskie losy	112·80
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
Losy Komunal. wied.	119·—		

Usposobienie: bardzo stałe.

Berlin 9. czerwca 4. godz. 34. min.

Rosyjskie banknoty	215·80	Galicyjskie	115·90
Akcje kredytowe	482·—	Kolei Rumuńskiej	55·40
Lombardy	145·50	Austrjackie banknoty	172·95
Paryż 3% renty	85·92		

Telegramy zbożowe z dnia 9. czerwca.

WIEDEŃ: pszenica zł. 13·50, żyto zł. 11·25, okowita pr. 10.000 liter-procent, zł. 35·25. BUDA-PESZT: pszenica za kilogr. (na jesień) złr. 10·37. BERLIN: pszenica żółta na miesiąc maj 219·50, żyto —·—, okowita loco 65·10. SZCZECIN: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. PARYŻ: mąki 159 kilo złr. 66·50.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. czerwca.

Hotel Europejski. Ks. J. Czartoryski z Więzowio, A. Pohorecki y Dydnia, J. Trzecieski z Czarnogrodu.

Hotel Angielski. T. Krąkowski z Królestwa, J. Skolimowski z Dynisk, A. Udrycki z Choronowa.

Dnia 9. czerwca.

Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	267 25	264 25
„ Lwowsko-Czerniow.	166 50	163 50
Banku Hipotecznego galic.	303 —	299 —
„ Kredytowego galic.	— —	245 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. Kred. gal. 5% w a.	97 80	96 80
„ „ „ 4% „	91 80	90 80
„ „ „ 5% „	97 80	96 80
Banku Hip. gal. 6% „	104 —	102 —
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	104 —	102 —
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	98 50	97 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	102	100 —
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ „ Stanisławowa	27 —	25 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 54	5 43
„ cesarski	5 56	5 46
20 frankówka	9 43	9 33
Pół imperjał rosyjski	9 70	9 60
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 57
„ „ papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	58 35	57 50
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebrze 110 zł	100 25	99 25
Wiedeń, 8. czerwca.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	73 75	73 60
„ srebra	74 20	74 05
„ złota	89 05	88 95
Losy z roku 1854 3½%	123 —	122 50
„ „ 1860 4%	130 50	130 25
„ „ 1860 4%	132 25	131 75
„ „ 1864	171 75	171 25
„ „ 1864	171 50	171 —
„ Como-Renten	29 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	104 —	103 —
Bukowińskie	96 50	95 50
Galicyjskie	98 20	97 80

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	105 20	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	102 50
Szląskie	— —	99 —
Styryjskie	103 50	102 50
Siedmiogrodzkie	93 50	92 75
Węgierskie	94 75	94 25
„ z klauz. 1867	94 —	93 50
Obligi poż. kolei węgiersk.	127 25	127 —
Renta węgierska złota	108 45	108 30
„ „ za kolej wsch.	83 60	83 40
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	135 75	[illegible]55 —
Ziemskie kred. węgiersk.	151 —	150 —
„ „ austrjackie.	218 —	217 50
Zakład kred. d. hand. i Pr.	276 20	2[illegible]5 —
„ „ węgierskie	2[illegible]5 25	2[illegible]4 75
Bank depozytowy	212 —	211 —
Towarz. eskomp. niż. austr.	800 —	790 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	834 —	833 —
Bank kredytowy realnośc.	1[illegible]7 —	126 25
Unionsbank	108 10	107 90
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	71 —	70 50
„ Alföld-Fiume	158 50	158 25
Żeglugi par. na Dunaju	570 —	599 —
Kolej Elżbiety	190 50	190 —
„ półn. Ferdynanda	2460	2455
„ Franciszka Józefa	169 25	168 75
„ gal. Karola Ludwika	265 75	265 25
„ Koszycko-Oderberg.	128 25	127 75
„ Lwów.-Czer.-Jaska	644 50	164 —
„ Północno-austrjacka	162 25	161 75
„ „ „ Lit. B.	176 —	175 50
„ Rudolfa	159 25	159 —
„ Siedmiogrodzka	139 25	138 75
„ towarzystwa państw.	275 75	285 25
„ połudn. (Lombardy).	84 75	74 25
„ Cisańska	246 50	246 —
„ węg. gal. Łupkowska	138 —	137 75
Losy.		
Regulacja Dunaju	112 —	112 —
Premiowe Wiedeńskie	119 —	118 80
„ Węgierskie	113 —	112 75
„ Tureckie	1[illegible] 75	16 50
Kredytowe	180 75	180 25
Klary	44 —	— —

	żądają	płacą
Żegluga par. na Dunaju	107 75	107 50
Kegelwicha	16 25	15 75
Krakowskie	21 10	20 90
Miasta Budy	— —	44 50
Palffy	42 —	41 50
Rudolfa	17 75	17 25
Salma	52 —	51 50
St. Genois	44 75	44 25
Stanisławowskie	26 —	25 50
Waldsteina	35 75	83 25
Windischgrätza	37 25	86 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	88 50	88 —
Elżbiety	98 —	98 50
Ferdynanda północna	— —	105 75
Franciszka Józefa	100 60	100 30
Gal. Karola Lud. I. Em.	106 50	106 —
„ „ „ II. „	104 50	104 —
Koszycko-Oderbergska	89 —	88 70
Lwowsko-Czern. I. Em.	90 25	90 —
„ „ II. „	— —	96 —
Rudolfa	95 50	95 25
Siedmiogrodzkiej	84 10	83 80
Kolej państwowa	176 50	— —
„ połudn. (Lombr.)	127 25	126 75
„ Cieszań. towarz.	97 50	97 —
Węg. gal. Łupkowska	87 20	86 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 54
20 frankówki	9 36	9 35
Imperjały rosyjskie	9 64	9 62
Funty szterl. angielsk.	11 82	11 76
Listy tureckie złote	10 64	10 62
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 z	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 85	57 80
Ruble papierowe	125 —	124 50
Warszawa 8. czerwca.		
4% Listy zastawne II.	99 75	— —
kupon	184	— —
5% Listy zastawne 1869	99 20	— —
kupon	230 5	— —
4% Listy likwidacyjne	86 15	— —
kupon	—7	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.